

# Demokracja walcząca będzie eliminować

15 kwietnia 2025

Po debacie prezydenckiej w Końskich w części liberalnego saloniku zawrzało oburzenie. Jak można dopuszczać do wolności wypowiedzi niezgodnych z dogmatami. „Adwokat Putina”, kandydat w wyborach Maciej Maciak śmiał zaatakować marszałka Szymona Hołownię za buńczuczne wypowiedzi o „wgniataaniu Putina w ziemię”. Joanna Senyszyn zakwestionowała sens militaryzacji i powiedziała, iż Federacja Rosyjska nie zaatakuje państw NATO. Zakwestionowała również wydawanie niemal 5% PKB na zbrojenia.

W „Łoży prasowej” TVN24 13 kwietnia funkcjonariuszka portalu Onet.pl Magdalena Rigamonti stwierdziła, że należałoby „wyeliminować” kandydatów prorosyjskich. Nie sprecyzowała jak, ale powiało grozą. Chodziło tylko o zakaz startu, a może również pozbawienie prawa głosu, lub coś więcej. Na razie nie wiadomo jak według pani Rigamonti „demokracja walcząca” powinna się pozbywać swoich przeciwników.

W poniedziałkowej „Gazecie Wyborczej” o „Adwokacie Putina” napisał Bartosz T. Wieliński. Pracownik Agory specjalizujący się w tropieniu spisków. To między innymi on podczas protestów rolników przeciwko uwolnieniu rynku żywności i sprowadzaniu jej z Ukrainy pisał o tym, że protesty służą Putinowi, wzywając do przyjrzenia się ich inicjatorom.

„Nie ma informacji, by Rosja prowadziła w Polsce manipulacje na podobną skalę co w Rumunii”, pisze. Czyli wprawdzie w Rumunii nic nie udowodniono, a w Polsce nawet nie ma podejrzeń, ale zawsze takowe mogą się pojawić. „Ale trzeba dmuchać na zimne. Maciaka i innych głosicieli rosyjskiej propagandy, choć zalicza się ich do politycznego planktonu, nie można zostawić bez odpowiedzi” kontynuuje Wieliński.

Ponownie demokratyczni funkcjonariusze medialni są bardzo

niekonkretni. Wcześniej zespół „ekspertów” ds. dezinformacji Komisji ds. badania wpływów rosyjskich i białoruskich w raporcie sugerował, aby skontaktować się z rumuńską komisją wyborczą i innymi organami w celach studyjnych, jednak również to zalecenie miało bardzo ogólny charakter.

Proponuję, aby „demokraci walczący” powołali jury złożone z najbardziej odpowiedzialnych przedstawicieli TVN, TVN24, „Gazety Wyborczej” i innych mediów, którym „nie jest wszystko jedno”. Kandydaci na prezydenta stawaliby przed taką nienależną komisją weryfikacyjną i podlegali ocenie. Mogłoby być zastosowane kryterium punktowe. Noszenie niebiesko żółtej wstążeczki/znaczką +100 punktów, mówienie o „wgnieceniu Putina w ziemię” czy czegoś podobnego +500 punktów, poparcie zwiększenia wydatków na zbrojenia ponad 10% PKB +750 punktów, deklaracja wysłania wojsk na Ukrainę +1000 punktów.

Z drugiej strony nienoszenie niebiesko-żółtej wstążeczki/znaczką -100 punktów, mówienie o Putinie czegoś innego, niż że jest chorym psychicznie maniakiem -500 punktów, niechęć do wydawania na zbrojenia więcej niż 47% PKB -750 punktów, deklaracja pokojowego rozwiązania konfliktu na Ukrainie i poprawy relacji z Federacją Rosyjską -1000 punktów.

Oczywiście sprzeciw wobec militarizmu, czy wywrotowe pomysły rozbrojenia w regionie powinny skutkować natychmiastową dyskwalifikacją za działalność antypaństwową.

George Orwell dał naszej „walczącej demokracji” bardzo dobrą instrukcję w postaci „Roku 1984”. Wszak „wojna to pokój, wolność to niewola, ignorancja to siła”. Nie można podważać zasadności śmierci tysięcy ludzi na frontach na Ukrainie, nie można pozwalać na swobodne wypowiedzi dotyczące konfliktu, należy słuchać tylko starannie wyselekcjonowanych „ekspertów”, którzy wcześniej przekonywali, że ukraińskie babcie trują najeźdźców pierożkami, emeryt zestrzelił samolot ze sztucera, a Duch Kijowa zestrzelił 10 wrogich samolotów w kilka dni.

Tylko respektując zasady, możemy obronić nasze tak kruche i cenne: wolność słowa, pluralizm oraz demokrację.

Autorstwo: Piotr Ciszewski

Źródło: [Strajk.eu](http://Strajk.eu)